WIADOMOŚCI POLSKIE

NIEZALEŻNY TYGODNIK INFORMACYJNY



STOCKHOLM

Rok XII
Nr.465
Sztokholm, dnia 6 stycznia 1951.

Na prawach rękopisu

WIADOMOŚCI POLSKIE

Niezależny tygodnik informacyjny

POLITYKA EMIGRACJI W 1950 R.

Narastający konflikt sowiecko-amerykański sprawił, że słowo Polska - po 4 latach wstydliwego milczenia- znów dało się słyszeć w kancelariach dyplomatycznych. Co prawda nie wymówili tego wyrazu politycy zachodu. Ale pozwolono o Polsce mówić politykom polskim i zaczęto się temu, co mówią, przysłuchiwać. Jest to naturalnie postęp. Pamiętać jednak warto, że w uproszczonym pojęciu anglosaskich polityków "Polska Ludowa" jest to jeden z moskiewskich satelitów. Pamiętają przede wszystkim o 10-20 dywizjach pomocniczych w ramach armii bolszewickiej. Emigracja polska zaś,- to według nich narzędzie dywersji politycznej, narzędzie, którym być może zachód posłuży się, w chwili która dlań będzie dogodna.

Wobec takich nastrojów możliwości działania polskich ośrodków politycznych są ograniczone. Wszelkie nasze posunięcia dyplomatyczne, memoriały i protesty przypominały dotychczas przysłowiowe: "Przemawiał dziad do obrazu, a obraz do niego ni razu".

Na wypadek jednak, bądź co bądź prawdopodobny, że obraz przemówi, emigracja nie przygotowała się dostatecznie. Nie osiągnięto porozumienia, nie wyłoniono wspólnej reprezentacji politycznej. W ten sposób rozwiało się jeszcze jedno nasze marzenie o tym, że w chwili decydującej potrafimy zdobyć się na zgodę. Chwila decydująca bowiem nadeszła, a rozbicie emigracyjne nie zmniejszyło się wcale.

To też Anglosasi stanęli wobec Polaków na stanowisku istnienia kilku polskich ośrodków, przypisując każdemu taki ciężar gatunkowy, jaki ich zdaniem nadają mu wpływy na kraj. Nie trzeba bowiem chyba dowodzić, że dla mocarstw zachodnich- polityk "wart" jest dokładnie tyle, ile jego słowo warte jest w kraju.

Wpływy PSL oceniane są w Ameryce najwyżej, na drugim miejscu stoją PPS i SN. W ostatnich miesiącach sytuacja nieco się zmieniła i pozycja Rady Politycznej wzmogła się. Rada Polityczna zgromadziła duży zespół wytrawnych i poważnych polityków, potrafiła ulokować swych przedstawicieli w Ameryce dość blisko centrów dyspozycji i wreszcie zdołała przekonać Polonię amerykańską o słuszności swojej koncepcji ciągłości prawnej władz na emigracji.

Rezolucja Kongresu Polonii, do-

maga się stworzenia rządu opartego na stronnictwach, potępia niekontrolowane rządy jednostkowe i uznaje tylko urząd Prezydenta. P zyczym za wnioskiem o wymienieniemie Prez. Zaleskiego głosowało 3 delegatów przeciw stu. Rezolucja ta jest niemal dokładnym powtórzeniem tez Rady Politycznej. W ten sposób ciężar gatunkowy Rady wzrósł o kilka milionów głosów Polaków amerykańskich i o ten wpływ, jaki Polonia ma na kraj. Specjaliści zagraniczni od zagadnień Europy wschodniej oceniają w tej chwili stosunek sił Rady Politycznej do PSL jak 1:1, natomiast obserwator polski, który chciałby zachować objektywizm- nie może przeoczyć, że w ostatnich miesiącach w sprawach polskich na terenie międzynarodowym zjawił się jeszcze jeden czynnik, o którym zachód woli narazie udawać, że nic nie wie- mianowicie sanacja.

W związku z pospieszną odbudową Niemiec jako państwa suwerennego i uzbrojonego zjawiła się na zachodzie koniunktura na Polaków, którzy z Niemcami potrafiliby się pogodzić. Koniunkturę tę podchwyciła sanacja i rozpoczęła nawet pewne mniej lub więcej oficjalne rozmowy w Bonn.

O czem? Prasa bolszewicka załatwiła się z wiadomością krótko: "Emigracja chce sprzedać Niemcom Ziemie Odzyskane". W rzeczywistości żadne stronnictwo polskie na takie rozmowy nie poszło, gdyż w tej chwili jest to tylko i wyłącznie robota agenturowa na rachunek obcych. W stosunku do Niemiec i do sprawy Ziem Odzyskanych cały kraj i emigracja polityczna są jednomyślne.

Jeśli zaś jest prawdą, jak to ujawniono na ostatniej sesji Rady Politycznej, że z ramienia rządu londyńskiego jeździł do Bonn "ambasador" Hutten-Czapski(nazwisko przypominające czasy pierwszej okupacji i gen. gub. von Beselera), - to trzeba to określić jako krok nieodpowiedzialny. Jednak są widocznie czynniki obce, które wykorzystują tradycyjną orientację sanacji i czynią z niej swe narzędzie, wiedząc, że ani PSL ani PPS i SN do takich rozmów użyć się nie dadzą.

Sanacja miała pewne nadzieje, że uda się dla tej akcji pociągnąć choćby częściowo PPS. Opierała swe rachuby na istnieniu dość licznych swoich wtyczek w PPS, lub też dawnych BBS-owców, którzy wrócili do partii- jednak nadziejom takim położyło kres przemówienie Zaremby, wygłoszone na sesji Rady Politycznej.

Wspomniana sesja Rady, która odbyła się w połowie grudnia, dała dokładny przegląd wydarzeń wewnątrz emigracji, to też nie poruszamy ich tutaj. Znajdzie je czytelnik streszczone w świetnym przemówieniu prof. St. Strońskiego, przytoczonym na innym miejscu.

Natomiast tutaj wspomnieć trzeba o niezwykle pozytywnym przyjęciu, z jakim spotkał się prezes Arciszewski w czasie swej paromiesięcznej wizyty w Stanach Zjednoczonych. Był on przyjęty w Departamencie Stanu i przeprowadził szereg rozmów z kierownictwem Komitetu Wolnej Europy, jeśli wymieniać tylko najważniejsze spotkania. Obok więc głosu polskich ludowców usłyszano w Ameryce również słowa socjalistów. Jest to ważne, by jaknajwięcej głosów mających prawo przemawiania w imieniu kraju - powtarzało tam prawdę o sytuacji w Polsce. A prawda ta nie jest dla zachodu miła. Trzeba im powtarzać uparcie i tak, by zrozumieli naprawdę, że kraj został pchnięty na rozdroża i dzisiaj nie można już powiedzieć z niezachwianą pewnością, że wszyscy Polacy w k a ż d y m w y p a d k u będą przelewać swą krew po stronie zachodu. Jest bowiem w Polakach siła równie wielka, jak nienawiść do bolszewizmu, a siłą tą jest przekonanie o niezbędności granicy nad Odrą i Nissą dla istnienia Polski.

Jeśli zachód zlekceważy uczucia i interesy narodowe Polaków przez postawienie pod znakiem zapytania granicy z Niemcami- może się zdarzyć, że znajdzie się nie wobec 20 dywizji niewolników wcielonych do armii czerwonej, ale wobec żołnierzy walczących z niemieckim zagrożeniem.

Nie czas teraz na ukrywanie rzeczywistości. Każdy kto zna uczucia kraju, zwłaszcza młodszego pokolenia, wie taka jest prawda. Jeśli Jałta i Poczdam oddały Polskę w jarzmo bolszewizmu, Jałta zachodnia mogłaby rzucić dużą część Polaków w objęcia Rosji.

Ł.W.

WIGILIJNE ORĘDZIE PAPIESKIE

23 grudnia Ojciec Św. Pius XII wygłosił swe tradycyjne orędzie wigilijne do narodów całego świata. Przedstawił on w nim niezwykle doniosłe wyniki Roku Jubileuszowego, potwierdził fakt odnalezienia Grobu św. Piotra, który znaleziono tuż pod kopułą Bazyliki Watykańskiej. Dalej Papież przedstawił niebezpieczeństwo, jakie zagraża światu wobec pośpiesz-

nych przygotowań wojennych i ustawicznej agresji wrogów wolności i religii. Na zakończenie Ojciec św. wezwał wszystkich do modlitwy i pracy dla utrzymania światowego pokoju.

+

Z okazji Bożego Narodzenia Ojciec św. udzielił Polakom na całym świecie apostolskiego błogosławieństwa. Telegram z błogosławieństwem papieskim przesłał na ręce biskupa Gawliny Msgr. Montini, sekretarz Stanu.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Ofensywa chińska

Oczekiwana ofensywa komunistów chińskich na tereny, położone na południe od 38 równoleżnika, rozpoczęła się w sam dzień Nowego Roku. 300-tysięczna armia już pierwszego dnia przerwała front obrony Mac Arthura i zmusiła go do cofnięcia się o kilkanaście kilometrów. W czwartym dniu ofensywy padł Seul, stolica południowej Korei, po raz trzeci w ciągu 7 miesięcy. Miasto zostało podpalone przez cofającyce się wojska i przez ludność, która w panice ucieka na południe.

Lawina chińska toczy się nieprzerwanie naprzód. Całej armii ONZ grozi odcięcie drogi odwrotu.

Neoizolacjonizm w USA

W związku z odrzuceniem przez komunistów chińskich warunków rozejmu, przedstawionych przez trzyosobową komisję mediacyjną Narodów Zjednoczonych, w prasie i w opinii publicznej w Ameryce krzyżują się rozbieżne poglądy. Według doniesień agencji IC z Waszyngtonu, panuje dość powszechne przekonanie, że Stany Zjednoczone nie powinny angażować dalszych wojsk i materiałów wojennych na Korei. Skoro Chińczycy przekroczyli 38-y równoleżnik, a zatrzymanie ich obecnymi siłami okaże się niemożliwe, wówczas zapewne duża część opinii opowie się za wycofaniem się z Korei. Wprawdzie byłby to duży cios moralny, który podważyłby prestiż Ameryki w oczach narodów Azji i Europy, ale konieczności wojskowe i strategiczne wydają się mieć przewagę nad względami natury propagandowej i psychologicznej.

Silnym echem odbiły się w Ameryce nerwowe nastroje w Europie. Dwóch polityków amerykańskich sformułowało program polityczny, który nazwano neoizolacjonizmem i który wywołał namiętną dyskusję w szerokich kołach.

W dniu 22 grudnia ub.r. były prezydent H. Hoover sprecyzował zasady neoizolacjonizmu w sposób następujący:

Stany Zjednoczone powinny zamienić zachodnią półkulę w nową twierdzę Gibraltaru, która stałaby się bastionem obronnym cywilizacji chrześcijańskiej. -Obronę zachodniej półkuli oprzeć na oceanach Atlantyckim i Spokojnym w ścisłej współpracy z W. Brytanią. - Uzbroić "po zęby" lotnictwo i marynarkę amerykańską, uczynić z Japonii wolne państwo, i dopomóc jej w uzbrojeniu, ponadto wzmocnić obronę Filipin i Formozy. - Pomóc innym narodom, ale tylko tym, które wykazują "ducha i wolę" w obronie własnej przeciw komunizmowi. - Zerwać na zawsze z "appeasementem", nie powtarzać więcej Teheranów i Jałt. -Obserwować bacznie rozwój wypadków w Europie, w szczególności czy narody zachodnio-europejskie wykazują chęć zjednoczenia i wolę przeciwstawienia się agresji.

Te same zasady rozwinął b. ambasador G. Kennedy w swym przemówieniu na uniwersytecie w Virginia, określając politykę Stanów Zjedn. jako samobójczą. W Europie pomagać należy tylko takim państwom, które wykażą, że same chcą się bronić i wspólnie z Ameryką walczyć przy wspólnym zagrożeniu. Tymczasem teraz, twierdzi Kennedy, na Korei mamy 9 razy więcej swoich wojsk i 9 razy więcej strat, niż wszystkie inne narody razem wzięte. "Porównajcie miliardy dane do dyspozycji tym krajom z pomocą jakiej udzieliły na Korei. Anglia otrzymała 6 miliardów dol., a na Koreę wysłała 6 tysięcy żołnierzy. Francja otrzymała 4 miliardy, a przysłała jeden batalion. Holandia dostała ponad miliard, a jej pomoc wyraziła się w 630 żołnierzach. Dania otrzymała 176 milionów dol., i wysłała 1 okręt szpitalny i trochę medykamentów. Szwecja otrzymała 62 miliony dol. kredytów, zaś pomoc okazała w postaci szpitala. Po tym

przeglądzie Kennedy żąda obrócenia wszelkich kredytów tylko na zbrojenia własne.

Przemówienia powyższe operujące w dużej mierze argumentami demagogicznymi, nie mogą być jednak lekceważone, gdyż łatwo trafiają do przekonania amerykańskiemu "człowiekowi z ulicy". Nastroje te nie są narazie niebezpieczne, lecz mogłyby się pogłębić, gdyby Chinom, czy raczej Sowietom, udało się wywołać rozdźwięk między Ameryką i Europą.

Jednak po rozmowach Trumana z Attlee niebezpieczeństwo to zostało zażegnane.

Na argumenty Hoovera odpowiedział Dulles, senator republikański, krótko i jasno: "Pozostawiona samej sobie, Europa stałaby się natychmiast ofiarą Sowietów, a w ślad za nią poszłyby Afryka, Bliski Wschód i reszta Azji. Wówczas Ameryka pozostałaby istotnie izolowana i nie miałaby w takim wypadku dużych szans na zwycięstwo w walce z opanowaną przez bolszewików resztą świata."

Bomba wodorowa

Jeden z publicystów amerykańskich napisał niedawno, że wypadki koreańskie prowadzą prostą drogą do bomby atomowej. Wydaje się, że nie tylko do bomby atomowej, lecz wodorowej. W Stanach ogłoszono oficjalnie, że prace laboratoryjne nad wytworzeniem bomby wodorowej zostały zakończone i próba tej straszliwej broni będzie wykonana w najbliższym czasie.

Według opublikowanych danych, najważniejszą cechą bomby wodorowej jest taniość surowca potrzebnego do jej produkcji, w przeciwieństwie do kosztownego i trudnego do zdobycia uranu. "Zwykła" bomba wodorowa rozwija zasób energii 1000-krotnie większy niż bomba atomowa. Działa ona niszcząco w promieniu 16 km., zaś szkody spowodowane ogniem rozciągają się w promieniu podwójnym, t.j. obejmują obszar 3100 km.kw. Jedna taka bomba może zniszczyć miasto wielkości New Yorku czy Moskwy.

Istnieje przytym możliwość produkowania bomb wodorowych jeszcze silniejszych. Taka wzmocniona bomba może zniszczyć cały kraj wielkości Belgii lub Danii.

W ten sposób ludzkość osiągnęła bodaj granicę możliwości samozniszczenia.

Według obliczeń amerykańskich Sowiety muszą jeszcze zużyć 3 lata, by osiągnąć to stadium produkcji bomby wodorowej, jakie już dziś osiągnęły Stany Zjednoczone. Oczywiście tylko w takim wypadku, jeśli nie kupią sobie wszystkich planów gotowych od jakiegoś szpiega, tak jak to było z bombą atomową.

Wydaje się w każdym razie, że w ciągu tych 3 lat nastąpi rozstrzygnięcie.

Narazie czynione są dalsze próby rokowań. Na propozycję zwołania narady 4 mocarstw, Moskwa odpowiedziała wykrętnie, proponując konferencję wstępną zastępców ministrów Spr. Zagranicznych i ograniczając temat narady do sprawy Niemiec. Tymczasem mocarstwa zachodnie pragną przedyskutować wszystkie kwestie sporne między wschodem i zachodem.

15 LAT WIĘZIENIA ZA POGŁOSKI O WOJNIE

Sejm reżimowy uchwalił ustawę o "obronie pokoju". Ustawy tego rodzaju zostały już wprowadzone we wszystkich państwach okupowanych.

Artykuł I ustawy głosi: "Kto słowem lub pismem, za pośrednictwem prasy, radia, filmu, lub w jakikolwiek inny sposób, uprawia propagandę wojenną, popełnia zbrodnię przeciw pokojowi i podlega karze do 15 lat więzienia.". Oskarzony o tę zbrodnię może być każdy, nie tylko ten kto podżega do wojny, lecz kto "ułatwia szerzenie propagandy, prowadzonej przez ośrodki propagujące wojnę".

Wystarczy więc teraz powtórzyć wiadomość z radia zagranicznego, żeby dostać 15 lat.

W Warszawie zdarzył się w ub. tygodniu wypadek, który może dać reżimowi odrazu pretekst. Oto Brytyjski Ośrodek Informacyjny prowadzący w Warszawie czytelnię pism i książek, został na żądanie reżimu zlikwidowany. W czasie likwidacji Anglicy rozdawali za darmo cały zapas książek i czasopism. Warszawiacy tłumnie oblegli Ośrodek, lecz każdy mógł być pociągnięty do odpowiedzialności "za ułatwianie propagandy"... i t.d.

WIEŚCI Z POLSKI

Po "rabunkowej reformie", jak nazywa się w kraju zmianę waluty, rynek towarowy zaczyna powoli wracać do normy. Znów można dos ać w sklepach bieliznę, tekstylia, pończochy i t.p. Oczywiście mowa jest tylko o sklepach prywatnych, gdyż w państwowych jak zwykle nic niema. Ostatnio nawet prywatnie nie można było dostać n.p. sznurowadeł lub drożdży. W tej chwili istnieje w Polsce jeszcze 45 tysięcy sklepów prywatnych, lecz są to już ostatnie ich chwile.

Niema mowy naturalnie o otworzeniu nowego prywatnego przedsiębiorstwa. Mało znana jest historia likwidacji w tym roku Domu Towarowego B-ci Jabłkowskich, gdzie otworzono PDT. Mimo olbrzymich podatków, domiarów i nacisków urzędowych- firma nie chciała skapitulować. Pewnego dnia, po zakończeniu pracy, zajechała policja i cały personel wraz z dyrekcją odwieziono do UB, nie siląc się nawet na upozorowanie gwałtu. Personel przetrzymano całą dobę, zaś dyrektorów zatrzymano aż do chwili gdy zdedydowali się na "dobrowolną" likwidację przedsiębiorstwa.

Jeśli w miastach "sektor prywatny" zniknął już niemal, to na wsi gospodarze indywidualni bronią się ciągle. Położenie chłopa jest jednak poważne. Reforma waluty zrujnowała przede wszystkim średnio- i małorolnych, pozbawiając ich zapasu gotówki za sprzedane zbiory, przeznaczonego na nawozy i remonty. Upaństwowiony handel uzależnia gospodarzy niemal całkowicie od reżimu. Nawozy, narzędzia można otrzymać tylko z Samopomocy Chłopskiej, t.j. agentury komunistycznej.

Podobnie jest z opałem, jeśli chłop nie dysponuje własnym lasem.

Po żniwach każdy był zobowiązany do odstawienia części zbiorów do magazynów państwowych. O ile kontyngentu nie odstawił na czas, zabierały go siłą "brygady ochotnicze". Ziemniaki zabierano prosto z pola, zmuszając "ochotniczo" dzieci szkolne do tej pracy w niedzielę i wypłacając im minimalne wynagrodzenie.

Zima nie zapowiada się w tym roku łagodnie. To też największym problemem jest zaopatrzenie w węgiel, którego brak na rynku wewnętrznym. Brak węgla panuje nie tylko w Polsce centralnej, ale i w Krakowskim, położonym tuż obok zagłębia węglowego.

Górnik polski wydobywa średnio 1300 kg. węgla przez jedną zmianę, a więc niemal o 40% mniej niż przed wojną. Produkcja w obecnym zespole kopalnianym zaledwie przewyższa przedwojenną mimo zwiększenia ilości kopalń i załogi, która wynosi obecnie 300 tysięcy ludzi.

Przyczyna stosunkowo niskiej produkcji leży w przestarzałych urządzeniach technicznych w kopalniach, gdzie nacisk kładzie się na siły fizyczne górnika. Powoduje to przemęczenie i w rezultacie obniża produkcję. Na pokaz sprowadzono z Sowietów jeden "kombajn" górniczy typu "Dombas". Kombajn ten ułatwia pracę istotnie, gdyż wyrąbuje, kruszy i ładuje węgiel. To sowieckie "cudo" (będące od lat w zastosowaniu w Ameryce) ma uratować plan Minca, zastąpić brakujące 60 tysięcy górników. Ponieważ jeden kombajn z załogą 9 ludzi wykonywuje pracę pracę dawnych osiemnastu- trzebaby przynajmniej kilku tysięcy takich maszyn, by osiągnąć jakiś skutek. Narazie jest tylko jeden osławiony kombajn w kopalni Siemianowice na jednym z pokładów, który nie mógł być eksploatowany inaczej wskutek kruchości stropów.

Czy reżim zdołał zdobyć jakiś wpływ w klasie robotniczej, na której rzekomo się opiera? Obiektywnie stwierdzić trzeba, że poza chłopami- najbardziej wrogo są do reżimu nastawieni właśnie robotnicy. Jak wygląda "opieka" nad robotnikiem wystarczy jeden przykład z tysięcy. Robotnik stoczni gdańskiej Nr. 2, spawacz, pracował cały tydzień p o 1 3 g o d z i n d z i e n n i e. W niedzielę wyznaczono w stoczni jakąś pracę nadliczbową, lecz spawacz czując się źle po przepracowaniu <u>78 godzin</u> - nie przyszedł. Ukarany został wysoką grzywną i przeniesieniem do gorszej pracy. Wypadek ten miał większe echo niż inne tego rodzaju, właśnie z powodu owego przepracowanego 78-godzinnego tygodnia.

Można śmiało powtórzyć za Marksem, że robotnik dziś jest najbardziej rewolucyjnym elementem- tylko przeciw reżimowi.

Inteligencja naogół zawiodła pokładane w niej zaufanie. Na usprawiedliwienie można przytoczyć argument, że jest to kolaboracja pod przymusem, bez szans oporu. Inteligencja jest poddana większemu naciskowi i opiece UB.

Przy akompaniamencie hałaśliwej reklamy uchwalono ostatnio budowę metra w Warszawie. Ma ono być gotowe za 15 lat, a tymczasem dla opisania tego co się dzieje w tramwajach warszawskich potrzebne jest pióro ba-

talisty.Na każdej wystającej części tramwaju zwisają sławne już warszawskie "winogrona".

Najlepiej obrazuje sytuację anegdotka o tramwaju nr.12, określonym nazwą "tramwaj widmo" lub "latający Holender". Anegdota głosi, że wóz tak zapchał się własnymi pasażerami, że nikt nie mógł wysiąść na żadnym przystanku i biedny tramwaj dojechał tak do Wierzbna, zakręcił się bezradnie na pętlicy i wrócił tą samą trasą, z tym samym ładunkiem stopionych w pasażerską papkę warszawiaków.

W Poznaniu jest lepiej i z komunikacją i z odbudową.

Jednym z"najpopularniejszych"w Polsce Poznaniaków jest kelner z kawiarni "Esplanada" Karczmarek, który ma bardzo oryginalny zawód poboczny. Jest on katem-amatorem. Karierę swą zaczął w latach 1945-6 od egzekucji na żołnierzach AK w podziemiach poznańskiego UB, wykonywanych bez wyroków sądowych. Później był wzywany do egzekucji w innych miastach. On także dokonał publicznej egzekucji na b. gaulaiterze Gdańska Greiserze, i tej jedynej egzekucji nikt mu za złe nie bierze. Ostatnio rzadko można zastać Karczmarka w "Esplanadzie". Wyjeżdża często, przeważnie na Śląsk i do Gdańska. W wolnych chwilach jednak obsługuje nadal gości.

Co kraj wie o działalności emigracji? Niewiele. Wiadomości docierają przez radio, oraz częściowo z pism emigracyjnych, które czasami, różnymi drogami, docierają do kraju. Do najbardziej znanych działaczy politycznych na emigracji zaliczyć trzeba Mikołajczyka, gen. Bora-Komorowskiego, Zygmunta Zarembę, gen. Andersa i Arciszewskiego. Emigracyjne swary odbijają się ujemnym echem i wywołują wątpliwości co do szans realnych osiągnięć emigracji.

Co do sympatii politycznych, stwierdzić należy, że ośrodek londyński nie cieszy się zaufaniem społeczeństwa i jest utożsamiany w kraju z przedwojennym sanacyjnym rządem.

Na zakończenie chcę podkreślić, że mimo Teheranu i Jałty nastroje społeczeństwa są proamerykańskie. Społeczeństwo czeka na jasne oświadczenie rządu amerykańskiego co do przyszłości Polski.

J.A.

WIECH:

STRASZNE WSPOMNIENIE

Pan Teoś Piecyk odświętnie odziany stanął na mym progu i zawołał:

-Panie Wu, idziesz pan po choinkie?

-No owszem, poszedłbym, ale to chyba za wcześnie.

-Jakie tam za wcześnie, trzeba się zabezpieczyć, ładny krzaczek wybrać, żeby nie było tak jak w zeszłem roku. Późno się wybrałem i takie już byli marne, że z trzech jedną za pomocą drutu musiałem zesztukować. Nawet niczego sobie wyglądała ,żeby nie to, że w same wilie na trzy części się rozpadła.

Chociaż dwa lata temu jeszcze gorzej było, bo ze wszystkiem bez krzaka zostałem. A było uważasz pan tak.

Niemożebny był brak choinkowego towaru w Warszawie, to tyż skoczyłem do Wawra, - tam żem wykombinował sobie krzaczek i przywiozłem do Warszawy.

Cholera mnie podkusiła iść z choinką na bazar po bombki. Przychodzę na ulice Brukowe, stanąłem i oczy przecieram. Niemożebna kotłowanina na placu- dwa tysięce ludzi wydziera sobie parę choinek. Kobiety, dzieci, mężczyźni, blondyni, bruneci, szoferzy, wszystko pomięszane. Tu facet w dęciaku trzyma za podstawkie nie duże drzewko, a trzy panie starsze ciągną w przeciwnc stronę za czubek.

Tutaj znów klęczy na ziemi jakiś mizerny chłopina, przyciska do siebie małe choineczkie, płacze rzewnymi łzami i krzyczy:

-Nie dam, nie dam, moja!

A jakaś grubsza paniusieczka w kapeluszu z kaczem piórem leje go po głowie zakopiańskiem białem kapciem i roślinność odbiera.

Psy szczekają, dzieci płaczą, milicja gwiżdże, jednem słowem Sodoma i Gomora.

Podeszłem bliżej, żeby ich rozbronić i odrazu widze, że podlata do mnie jakiś lebiega, morda podrapana, dziki w oczach, jesionka z tyłu rozjechana do samego kołmierza wiwa mu się na wszystkie strony. Wręcza mnie ten ów jakieś pieniądze, byka zasuwa w klatkie piersiowe, wyrywa

mnie z ręki moją choinkie z Wawra i chodu. Chciałem go ganiać, ale przewróciłem się o kupę ludzi. Jakżem się pozbierał, już tego drania nie było. Ale w ręku mam pieniądze. W taki sposób widze, że mimowolnie sprzedałem choinkie. Co teraz zrobić, jak wrócić do domu, dwa dni za tem sprawonkiem chodze. Ciemno już się zrobiło, a ja nie mam choinki.

Czarna rozpacz mnie ogarnęła, patrze, że obok mnie stoi jakiś nieduży facet z małą choineczką w ręku. Mała nie mała, lepsza taka jak żadna. Doskakuje do niego, ni z tego ni z owego, pakuje mu w kieszeń te pieniądze, wyrywam krzaczek z ręki i prysk między ludzi.

Dopiero w tramwaju żem sprzytomniał.

Oglądam te choinkie i widzę, że to nie choinka tylko... parasol.

-Źle z tobą Teoś, - myślę sobie- 40 stopni gorączki masz, że tak ci się w oczach troi.

Poprosiłem konduktora, żeby mnie uszczypał. Zgodził się. Znowuż oglądam choinkie, pytam się ludzi na platformie- wszyscy mówią- parasol! Nawet przyzwoity, rączka kościana, podwójna sprężyna, tylko, że bez pokrycia. W ten deseń zostałem się bez choinki, przecież parasola nie mogłem bombkamy ubrać.

No, chodź pan żywo po te choinkie!

Tu pan Piecyk przerażony wspomnieniem, ujął mnie pod rękę i wyprowadził z domu.

Wiech.

BOLSZEWICKI ŚMIETNIK FILMOWY

W ciągu ostatnich 3 miesięcy wyświetlano w Polsce kilka filmów tak haniebnych i obrażających, że wywołały wprost przeciwny skutek propagandowy, niż się się spodziewali bolszewicy.

Pierwszą ohydą tego rodzaju, do której oglądania zmuszano nawet przez nacisk w organizacjach, był sowiecki film "Spisek bankrutów", obrazujący "dokumentarnie" proces kardynała Mindszenty. Aktor grający kardynała odtwarza sylwetę człowieka najbardziej odrażającego, skupiającego w sobie najgorsze cechy złowieszczego demona. Religia w filmie jest brutalnie wyszydzana. Całość stanowi jedno wielkie kłamstwo. O znaczeniu, jakie bolszewicy przywiązują do tego filmu, świadczy, że dorobiono do niego wersję polską.

+

Drugim filmem, który wywołał powszechne oburzenie w społeczeństwie jest obraz produkcji krajowej p.t. "Miasto nieujarzmione", czyli "Robinson warszawski". Film oparty na scenariuszu Jerzego Andrzejewskiego z muzyką Romana Palestra i w technicznym opracowaniu specjalnie sprowadzonych fachowców francuskich i czeskich (Jean Isnard, J. Klein, Ancuta) jest zrobiony bardzo dobrze. Ale treść obrazująca Powstanie Warszawskie to próba oszustwa, tymbardziej bezczelnego i bezmyślnego, że dokonanego wobec społeczeństwa, które było naocznym świadkiem wydarzeń.

Bohaterami są jacyś trzej AL-owcy, którzy rozpalają wśród gruzów ogniska, by wskazać drogę sowieckim spadochroniarzom(!). Ci spadochroniarze-radiotelegrafiści kierują potem z Warszawy ogniem artylerii sowieckiej niszczącej skupienia niemieckie na lewym brzegu Wisły. Mimo całego wysiłku fałszerskiego wiele scen mówi prawdę wbrew zamierzeniom autorów. Naprzykład sceny systematycunego palenia Warszawy przez Niemców, dom po domu, całymi tygodniami- przeczem jakoś temu wszystkiemu "artyleria radziecka" nie przeszkadza- mówią same za siebie.

To też, gdy pod koniec pada z łajdackim patosem rozkaz: "oswobodzić Warszawę poruczył(!) Stalin polskiej armii"- przez salę kinową przechodzi pomruk oburzenia.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

W WARSZAWIE złożył wizytę prezydent wschodnich Niemiec Pieck na czele licznej delegacji, w której brało udział 2 wicepremierów i minister spr.zagr. Przyjęcia odbywały się b.uroczyście, a domy i ulice przystrojono w transparenty z hasłami przyjaźni polsko-niemieckiej, oraz portretami Bieruta, Piecka i Stalina. W kołach dyplomatycznych na zachodzie przypuszczają, że rezultatem tej uroczystej wizyty będzie sojusz wojskowy Polski z Niemcami wschodnimi.

ZASTĘPCAMI przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania mianowani zostali: Fr.Blinowski i Adam Wang.

KS.BISKUP Karol Radoński liczący lat 67,zachorował ciężko na serce.

NA 10 LAT więzienia skazany został w Bydgoszczy ks.Wojnowski za pomoc udzielaną podziemiu.W zw. z jego procesem aresztowany został ks.Łatuska,wikariusz gen. w Opolu, który ukrywał ks.Wojnowskiego.

W KRAKOWIE zmarli profesorowie M.Huber z Akademii Górniczo-Hutniczej,członek Akademii Umiejętności oraz znakomity malarz,prof.Akademii Sztuk Plastycznych,Wojciech Weiss. We Wrocławiu zmarł wybitny znawca literatury polskiej,profesor filologii Julian Krzyżanowski.

KONGRES NAUKI, wyznaczony w kraju na koniec r.1950,został odłożony na parę miesięcy. Obecnie odbywają się zjazdy przygotowawcze poszczególnych działów.Jednocześnie dokonano szeregu aresztowań wśród przedstawicieli nauki.M.in. w Krakowie aresztowano prof.Skarżyńskiego,wybitnego fizyka,który w czasie wojny przebywał w Szwecji i Anglii.

PRZYGOTOWYWANY JEST spis lekarstw,które wolno będzie lekarzom w kraju zapisywać.Spis ten nie będzie zawierał żadnych lekarstw zagranicznych.

WSZYSTKIE BUDKI uliczne z papierosami,wodą sodową i gazetami zostały upaństwowione.

NA MIEJSCE ATTACHÉ wojskowego go Nadina w Sztokholmie mianowany został płk.Adam Kornecki.

NA LINII OTWOCK-Grodzisk Mazowiecki zaczął kursować pierwszy pociąg elektryczny produkcji szwedzkiej,składający się z 6 wagonów.

KILKA CEN w restauracjach warszawskich:bigos 4 zł,serdelki z chrzanem 5 zł.,pieczeń wieprz.7zł zrazy 10 zł.,porcja tortu 4.50.

ROZSZERZENIE JUBILEUSZU

W specjalnej Konstytucji Apostolskiej,zatytułowanej "Per Annum **Sacrum" i opublikowanej** w dniu Bożego Narodzenia,Ojciec św. Pius XII rozszerzył przywileje duchowe i łaski Roku Jubileuszowego na cały świat.Okres jubileuszowy poza Rzymem trwać będzie od 1 stycznia do 31 grudnia 1951 roku.

Warunki uzyskania odpustu zupełnego są podobne do warunków jubileuszowych w Rzymie,a mianowicie: Odwiedzenie wyznaczonych przez ordynariusza kościołów,odmówienie 6 Ojcze nasz,6 Zdrowaś Maria i 6 Chwała Ojcu w intencji Papieża,odmówienie Wierzę w Boga Ojca oraz 3 Zdrowaś z dodaniem "Królowo Pokoju,módl się za nami" w intencji zachowania pokoju.Pozatem Spowiedź i Komunia św. są warunkiem zasadniczym uzyskania odpustu.

PRZEMÓWIENIE PROF.ST.STROŃSKIEGO

Prof.St.Stroński scharakteryzował sytuację wewnętrzną "Londynu" w r.1950 w świetnym przemówieniu,na Radzie Politycznej,które podajemy tu w skrócie.

...Pierwsza rysa na porządku prawnym zjawiła się po śmierci Prezydenta Raczkiewicza w czerwcu 1947, kiedy jedynym ogłoszonym dokumentem urzędowym było mianowanie następcą T.Arciszewskiego, i kiedy okazało się,że istnieje nieogłoszone mianowanie p.Zaleskiego.

Druga rysa powstała w kwietniu 1949 r.,kiedy wyparto z rządu T. Bora-Komorowskiego i mianowano rząd Tomaszewskiego,który był szczególnym wyzwaniem wobec PPS. Jak to się robi,o to zapytajcie pp.Łukasiewicza,Modrzewskiego,Pragiera z otoczenia p.Zaleskiego.Stało się wtedy jasne,że się nie dąży już do zabliźniania rysy w porządku prawnym,lecz woli się ją pogłębiać.

Trzecia rysa powstała przez powołanie nowych osób na stanowiska państwowe we wrześniu roku bieżącego.

Abywyjaśnić w skrócie,co się w tym okresie 3 i pół lat stało,powiem: zamiast określenia,że Prezydent może działać tylko w porozumieniu z jednością narodową wyrażaną przez stronnictwa,pojawiło się określenie,że Prezydent rozmawia ze stronnictwami i niby-stronnictwami,a

potem robi, co chce, czyli znaczenie prawno-polityczne tych t.zw. rozmów najlepiej się wyraża w starym powiedzeniu lwowskim: ty mów, ja zdrów.

Ale trzy i pół lata starań o jedność narodową to są lata, kiedy w świecie coś się ruszyło, kiedy stan rzeczy dla nas jest groźny, kiedy z jednej strony odbywa się na wschodzie przykuwanie Polski pod władzą Rokossowskiego do Rosji, a z drugiej strony na zachodzie Niemcy stają się zupełnie czymś innym, niż były pięć lat temu... Tymczasem p. Prezydent Rzeczypospolitej mówi nam w swym ostatnim przemówieniu z 26.9.br: "...jedność narodowa, do której zawsze będę dążył...". Jest to określenie bardzo niebezpieczne, bo aby można było zawsze dążyć do jedności narodowej, nie należy jej nigdy osiągać. I właśnie dlatego, że to tak bardzo odpowiada temu, co się dzieje, tak bardzo też mnie to niepokoi.

Mówi się, że wszelkie wkraczanie w sprawę usunięcia czy nieusunięcia się Prezydenta jest nieprawne i niezgodne z dobrymi obyczajami. Jak czyimi.

Dnia 25 września 1939 ukazał się w Paryżu pierwszy Monitor Polski na obczyźnie, który zawierał postanowienie Prezydenta mianujące następcą B. Wieniawę-Długoszewskiego. Po południu tego dnia przyszedł po odpowiedź płk. Koc do hotelu Chatam, gdzie było nas czterech i wszyscy czterej mu oświadczyli, że się stanowczo sprzeciwiają temu, aby Prezydentem był Wieniawa. Któż to byli ci czterej? Pierwszy był gen. Sikorski, drugi Stroński, trzeci- któż to był ten trzeci-...August Zaleski, a czwarty... Adam Pragier.

Dzisiaj słyszałem w przemówieniach o wieku, o 70-ciu latach. Okazuje się, że p. Zaleski, który 11 lat temu uważał, że osiągnął dostateczny wiek, aby sprzeciwić się temu, aby nie starszy też od niego Wieniawa ustąpił i nie był Prezydentem, teraz uważa, że przed osiągnięciem 70 lat on ustąpić nie może. Jednocześnie mówi się, że dwa wielkie stronnictwa polityczne: SN i PPS są ruchami, istniejącymi w naszym życiu politycznym od 70-u lat. Czyli p. Zaleski jest za młody, aby miał ustąpić, bo nie ma jeszcze 70 lat, a te stronnictwa, mając za sobą już 70 lat, są za stare i mogą odejść. Takie znaczenie liczb w polityce nie bardzo mi trafia do przekonania.

Dzisiaj mówi się dużo o powierzaniu, powiernictwie i powiernikach, ale muszę powiedzieć, że w naszych dziejach obecnych nie ma ważniejszego powiernictwa, aniżeli powierzenie Prezydentowi pieczy nad ciągłością prawną państwa na określonych warunkach. Powie ktoś, że co innego to, a co innego powiernictwo pieniężne. Przede wszystkim jest powierzenie piastowania ciągłości prawnej państwa sprawą nieskończenie donioślejszą. Między innymi jest to również i powiernictwo pieniężne, powiernictwo do tworzenia nowych skarbów narodowych... Kto zaś mówi: powierzanie, ten mówi także: sprzeniewierzenie i wiarołomstwo. Takie jest znaczenie powiernictwa ciągłości prawnej.

Dalszym czynnikiem w tej sprawie są stronnictwa. Słyszy się, że stronnictwa są czymś szkodliwym. Jest to pogląd jaskiniowy, bo od czasów, kiedy istnieją narody i państwa, istnieją również stronnictwa.

Ba, mówi się jednak: stronnictwa są niepotrzebne, ale odpryski stronnictw są doskonałe. Budujmy na odpryskach stronnictw. Z tych odprysków, ledwie odpryseczków, po prostu atomów, stwarza się taką wewnętrzno-polityczną bombkę atomową, raczej żabkę atomową dla rozbijania życia politycznego.

W tym światku niby-stronnictw jest jedna grupa, której należy poświęcić osobną uwagę. Nazywają się piłsudczykami, obozem pomajowym, sanacją. Używam nazw, które sobie sami nadali, bo i sanacja była ich hasłem, tylko nadali temu taką treść, że dzisiaj słowo to stało się wyrazem obelżywym. Ta grupa zasługuje na szczególną uwagę, bo obóz ten przez 13 lat mówił: wzięliśmy władzę i nikogo innego nie dopuścimy, na siebie wyłącznie bierzemy odpowiedzialność. Jedną z ich podstawowych właściwości było, że nie chcieli być stronnictwem, potępiali samą zasadę stronnictw, widzieli w tym swój urok. A dziś są jednym z tych niby-stronnictw w t.zw. Radzie Narodowej, bo dla uzyskania w niej rzeczywistej przewagi potrzebny był im trzon przydziału miejsc dla każdego t.zw. stronnictwa, uzupełniony wtyczkami i mianowanymi. Dla miski soczewicy wyrzekli się swego uroku: uzyskali siedzenia, stracili twarze.

Dalszy czynnik, o którym jednak trzeba mówić już tylko z największą powagą i oględnością, to jest wojsko. Polskie Siły Zbrojne zdobyły sobie w tej wojnie, mimo wszystkich jej nieszczęść, tak chlubne imię, że nie powinny być używane do gry politycznej. Musi być wyraźna różnica między główną kwaterą wojskową a główną kwaterą polityczną. Wynika to stąd, że

nie ma stanowiska wojskowego, z którym by była związana prawnie, konstytucyjnie, jakakolwiek odpowiedzialność polityczna. A skoro nie ma prawnej odpowiedzialności politycznej, to to wszystko, co się tam robi politycznego, jest nieodpowiedzialne.

Wreszcie i co najważniejsze, to Kraj. Kraj stale i do końca żądał we wszystkich swych oświadczeniach utrzymania porozumienia paryskiego. Jest to wola Rady Jedności Narodowej. To, co dzisiaj jest najboleśniejsze, to oderwanie się t.zw. rządów obecnych od Kraju, bo bez oparcia o Kraj ciągłość państwowa jest niczym.

Obóz sanacyjny twierdzi: my mamy pieczę nad ciągłością prawną i nic nas z tego nie ruszy. Jest to złudzenie, bo nie ma niczego nieprawnego, co by było zabezpieczone przeciwko prawom życia. Jeszcze i dziś, jakby w ostatniej chwili, ostrzegam zbyt pewnych siebie piastunów władzy nieprawnie pochwyconej, że biegu życia i prawdy nic nie wstrzyma i że ten obóz, który uznaje ciągłość prawną, dążąc do wyprostowania od miejsca wykolejenia, pójdzie myślami wstecz, aż dojdzie do tego dnia, 6 czerwca 1947, kiedy było ogłoszone prawne mianowanie Tomasza Arciszewskiego na następcę Prezydenta, a niczego innego nie było.

Rada Polityczna zrobiła wszystko, co powinna, aby porozumienie osiągnąć, ale dzisiaj, kiedy ma do wyboru, że albo będzie ciągłość nieprawna, która jest niczym i osłabia nas tylko wobec świata, albo trzeba wprowadzić znów ciągłość państwa na tor prawny, obowiązek jest jasny.

+

Zapowiedź "wyprostowania od miejsca wykolejenia" w powyższym przemówieniu może mieć tylko jedno znaczenie: objęcie prezydentury przez prez. Arciszewskiego, jako legalnego, prawnie mianowanego i przez kraj wysuniętego następcę. Czy Rada Polityczna istotnie zdobędzie się na ten krok decydujący- przewidzieć trudno. Sanacja, opierając się na swych doświadczeniach, uważa to jedynie za pogróżkę bez pokrycia.

PŁYWAJĄCE RADIOSTACJE

W Departamencie Stanu przygotowuje się projekty użycia wielkich pływających radiostacji, które przekazywać będą audycje "Głosu Ameryki" i "Wolnej Europy" do krajów za żelazną kurtyną. Okręty-radiostacje stacjonowane byłyby na Bałtyku, Morzu Śródziemnym, Morzu Czerwonym i w Zatoce Perskiej. Z łatwością przebijałyby żelazną kurtynę przy pomocy fal średnich, bardziej dostępnych dla przeciętnego słuchacza za żelazną kurtyną, niż fale krótkie. Koszt utrzymania jednej pływającej radiostacji wynosiłby rocznie około 75 tysięcy dolarów.

POLACY W SZWECJI W 1950 R.

W ostatnich miesiącach jesteśmy świadkami gwałtownego odpływu emigrantów polskich ze Szwecji. Powody są aż nadto zrozumiałe i znane, to też nie będziemy się nad nimi rozwodzić. Jest faktem, że w krótkim czasie wyjechało ponad 500 osób, zaś w konsulatach stoją długie kolejki oczekujących na wizy.

Ilu jest Polaków w Szwecji, określić można tylko w przybliżeniu. Nie istnieje żaden kompletny spis, ani prawidłowa statystyka. Władze szwedzkie również nic pewnego powiedzieć nie potrafią, gdyż swoje spisy cudzoziemców prowadzą wg obywatelstwa, nie zaś narodowości, tak że rubryka "Polacy" obejmuje m.in. Żydów, Ukraińców, Białorusinów, natomiast nie wykazuje tych, którzy przyjęli obywatelstwo szwedzkie. Tych ostatnich jest stosunkowo niewielu, ale liczba ich wzrasta, zwłaszcza, że wielu uciekinierów z 1939 r. teraz właśnie doczekało się terminu ustawowego i przyjmuje obywatelstwo szwedzkie.

W chwili obecnej liczba Polaków w Szwecji niewiele przekracza 2 tysiące, a w ciągu najbliższych kilku miesięcy zmniejszy się zapewne do 1500.

Ten stan rzeczy musiał wpłynąć na poważne zmiany w życiu polskich organizacji w terenie. Te związki i stowarzyszenia, których istnienie było oparte tylko na działalności prezesa, zamarły automatycznie, albo dlatego że wyemigrował prezes, albo wyjechali członkowie. Los ten spotkał przede wszystkim Zjednoczenie Polskie, które straciło w ciągu roku większość swych kół terenowych. W Malmö od szeregu miesięcy nie było

zebrania Koła, w Landskronie jest 5 członków, w Gävle, w Eskilstunie podobnie, w Norrköping brak objawów działalności, w Borås (ponad 200 Polaków) praca zamarła, gdyż prezes jest chory, w Hälsingborgu stracono lokal i t.d.

W znacznie lepszym położeniu znajduje się SPK. W Malmö, w Landskronie, Jönköpingu, Västerås, SPK było organizacją czynną, prowadziło akcję biblioteczną, udzielało porad i pomocy przy emigracji i t.d.

Stan rzeczy był właściwie dotychczas taki, że Koło Zjednoczenia utrzymywało się jako tako tylko tam, gdzie było Koło SPK.

Związek Więźniów kół terenowych nie posiada i skoncentrował swą działalność na pomocy i opiece nad chorymi i akcji bibliotecznej.

W najbliższych planach "góry" sztokholmskiej leży scentralizowanie resztek organizacji terenowych i przekształcenie Rady w ośrodek bez kół lokalnych.

Niezależnie od tych planów społeczeństwo polskie w Szwecji żyje swym własnym życiem. Elementy bardziej uspołecznione i o większej świadomości politycznej zorganizowały się w szereg zrzeszeń, przeważnie o charakterze politycznym. Jako przykład wymienić można 6 dużych i czynnych kół PSL w Sztokholmie, Malmö, Borås, Norrköping, Jönköping, Västerås. Kilka innych jest w toku organizacji. Drugim stronnictwem, które zorganizowało około 100 osób, nie tworząc jednak kół lokalnych, jest Stronnictwo Narodowe. Brak jest natomiast placówki PPS.

Jakie są perspektywy na 1951 r.? Kiedy po przejściu fali wyjazdów pozostanie w Szwecji około 1200 czy 1500 osób, rozproszonych pojedyńczo po całym kraju- będzie im grozić szybkie i zupełne wynarodowienie. Należałoby więc dążyć do skupienia ludzi w kilku większych ośrodkach. Nie jest to trudne, zwłaszcza przy obecnej koniunkturze przemysłowej, gdy zmiana miejsca pracy nie jest rzeczą zbyt skomplikowaną.

Wszystkie organizacje polskie powinnyby przeprowadzić usilną akcję za przenoszeniem się do większych skupień, takich, gdzie byłaby i biblioteka i ksiądz i kościół i świetlica. Po ustaleniu takich 4 czy 5 miast należałoby tam rozwinąć i wzmocnić działalność kół terenowych, dać im pomoc i zachętę.

W większych ośrodkach prowincjonalnych pierwszą sprawą, niestety całkowicie zaniedbaną, powinno być utworzenie żłobków i przedszkoli dla dzieci, aby matki, idąc do pracy, mogły je tam zostawiać. Obecnie sytuacja jest taka, że dziecko polskie(a jest ich w Szwecji ponad 300) idzie do "daghemu" szwedzkiego i po polsku mówić nie umie. Zwłaszcza w małżeństwach mieszanych nie dba się absolutnie o zachowanie polskości dzieci.

Cóż będzie warta robota społeczna Polaków, jeśli najmłodsze pokolenie wynarodowi się?

Przed wojną do Szwecji przybyły siostry Służebnice Marii i założyły kilka żłobków i przedszkoli dla dzieci. Dzisiaj instytucje te(n.p. w Oskarström) znalazły się raczej na uboczu większych skupień polskich. A przecież możnaby przy odpowiedniej inicjatywie spowodować uruchomienie żłobków w Borås, Norrköping i t.d., wykorzystując wieloletnie doświadczenie sióstr.

Trzeba także pamiętać, że władze komunalne szwedzkie zgodnie ze swym obowiązkiem ustawowym opłacają 50% kosztów utrzymania dziecka w przedszkolu. O lokal na prowincji nie jest trudno.

Sprawa wychowania dzieci na Polaków, i skupienie uchodźców w kilku większych ośrodkach- to najważniejsze zadania, jakie stoją przed organizacjami polskimi w 1951 r.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze,

w załączeniu przesyłam listy, które zostały mi przekazane z redakcji "Dziennika Polskiego" w Londynie w związku z danym w swoim czasie ogłoszeniem matrymonialnym. Ogłoszenie to umieszczone zostało w sierpniu i pani ta otrzymała około 200 ofert, z których oczywiście tego "właściwego" wybrała. Załączone oferty zostały teraz dopiero nadesłane, a ze ja miałam tylko jedną znajomą, którą chciałam wydać zamąż- zwracam się do redakcji, za której pośrednictwem może i dla tych kandydatów znajdą się chętne.

Mam tylko prośbę o nieumieszczanie mego nazwiska w gazecie i zgóry dziękuję za zajęcie się tą sprawą.

+

Oto są adresy: Apolinary Drożejko, Civ. Hostel "A", Lang Marston, Stratford on Avon, Warwick`s, England.- Kazimierz Bogne, c/oDept.

Works and Hausing, Manus, Admiralty Islands, T. New Guinea.

+

List powyższy nasuwa pewne refleksje. Kobiety i mężczyźni na uchodźctwie porozmieszczani są przypadkowo. Mężczyzn jest wielokrotnie więcej. Szwecja jest jedynym krajem emigracji, gdzie znalazła się większa grupa Polek, przeważnie z obozów, i przez pewien okres kobiet było więcej. W innych krajach, -w Kanadzie, w Australii, w Anglii jest tysiące mężczyzn, pozbawionych możności założenia polskiej rodziny. Najlepszym dowodem to 200 listów w odpowiedzi na jedno ogłoszenie. Wypadek ten powinien stanowić zachętę dla samotnych Polek w Szwecji.

WIADOMOŚCI LOKALNE

REDAKCJA "Wiadomości Polskich" dziękuje wszystkim czytelnikom i przyjaciołom pisma za nadesłane życzenia świąteczne.

+

ZRZESZENIE STUDENTÓW Polskich w Szwecji przesyła wszystkim Rodakom serdeczne życzenia noworoczne.

+

Z OKAZJI Świąt we wszystkich ośrodkach polskich odbyły się uroczystości Opłatka.

Dobry przykład dało Norrköping gdzie zabawa świąteczna obyła się bez alkoholu. Na zabawie tej przygrywała polska orkiestra pod batutą K. Galanta, a śpiewem popisywała się znana już w Norrköping "Trójka", pp. Kaczmarek, Galant i Tercha. Zabawę zorganizowało. Koło PSL.

Również PSL`owcy zorganizowali zabawę w Borås, dokąd zjechali się Polacy z okolicy i nawet z Göteborga.

W Landskronie uroczystości urządziło SPK wspólnie ze Zjednoczeniem Polskim, poczem odbyła się zabawa taneczna, utozmaicona śpiewem p. E. Zedzika, grą na akordeonie p. J. Bączkowskiego i deklamacjami Krysi Kamińskiej i Wandzi Karlsson.

W Hälsingborgu odbył się wspólny opłatek w domu parafialnym. W czasie Pasterki śpiewała p. J. Bittnerówna oraz grała znana w Skandynawii skrzypaczka p. Baranowska.

W Västerås samotni Polacy urządzili samorzutnie wspólną Wigilię w świetlicy hotelu na Hammarby. W uroczystości wzięły udział chore, przebywające w tutejszym sanatorium. Życzenia zebranym złożył p. Rawicz. Uroczystość uprzyjemnił grą na akordeonie p. Łukaszewski z Köping, który wraz z p. J. Winiarzem był organizatorem wieczoru.

+

Z OKAZJI zjazdu w Borås ukonstytuował się Zarząd PSL na Szwecję. Prezes- inż. M. Pluciński, wiceprezes- P. Zawada, sekretarz W. Sobczyk, skarbnik- J. Adamczyk, członek Zarządu- J. Nowacki. Zastępcy: P. Musiolik, J. Słowik, J. Urbański.

Rocznik Polonii

Co dwa lata ukazujący się Rocznik Polonii Zagranicznej wyszedł z druku i jest do nabycia w Szwecji. Zawiera on informacje o Polakach w poszczególnych państwach, oraz adresy organizacji polskich, pełny katalog prasy emigracyjnej, biografie i adresy. Całość liczy 248 stron. Cena egzemplarza 13.50 kr., oprawnego w płótno 19 kr. Zamówienia należy kierować: Rocznik Polonii, Valhallavägen 98, n.b.

P R O S I M Y   O   O D N O W I E N I E   P R E N U M E R A T Y
N A   R O K   1 9 5 1

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr. 2.50 miesięcznie.- Redaktor przyjmuje w g. 14-16, w soboty w g. 16-18.- Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Stanisława Dahn. Redaktor: Łukasz Winiarski.
Adres Redakcji i Administracji: Riddargatan 25, ö.g., I tr., tel. 601631.